

Stanowisko
Prezydium Krajowej Rady
Polskiego Związku Działkowców
w sprawie wyroku Trybunału Konstytucyjnego z dnia 11 lipca 2012r.

Prawo do obrony przed bezstronnym sądem jest fundamentem państwa prawa. Ustawie o ROD tego prawa odmówiono. W postępowaniu przed Trybunałem Konstytucyjnym żaden z uczestników nie bronił praw działkowców. Związkowi, który jako jedyny był gotów to robić, udział w rozprawie ograniczono do odpowiedzi na pytania, bez możliwości zaprezentowania całości argumentacji.

Okoliczności, w jakich doszło do zaskarżenia ustawy oraz samo postępowanie przed Trybunałem, każą też postawić pytanie, czy nie nastąpiło podważenie powagi najwyższych organów sądowych w Polsce?

Zarzut niekonstytucyjności jest najcięższym oskarżeniem wobec ustawy, nadzwyczajną ingerencją w zasadę trójpodziału władzy. Stąd też sięganie po ten instrument, zwłaszcza przez autorytet, jakim jest Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego, powinna poprzedzić głęboka refleksja. Takowej, w przypadku ustawy o ROD, niewątpliwie zabrakło. Świadczy o tym zaskarżanie ustawy na raty, wycofanie części zarzutów bez podawania przyczyny, wreszcie zaskakująca niemoc w uzasadnianiu stanowiska podczas rozprawy - np. niemożność wskazania przepisu, z którego wynika monopol PZD, podstawa tezy o niekonstytucyjności ustawy. Fakty te nie mogą zostać pominięte milczeniem. Podobnie jak uchybienia formalne samego wniosku oraz fakt, iż tezy w nim zawarte stały w sprzeczności z orzeczeniami Sądu Najwyższego.

Wątpliwości budzi również sama rozprawa przed Trybunałem. Do reprezentowania Sejmu oddelegowano posłów od lat zwalczających ustawę, którą - przynajmniej teoretycznie - powinni bronić, jako dorobku Sejmu. Tysiące listów od działkowców do Marszałek Sejmu o wyznaczenie obrońcy swych praw, zaowocowało dołączeniem do reprezentantów posłanki Lidii Staroń. Posłanki zawieszona swego czasu w prawach członka Klubu PO za atak na ustawę o ROD - najwyraźniej wówczas był przedwczesny. W ten sposób, zamiast obrońców praw działkowców, przed Trybunałem zasiedli ich oskarżyciele. Osobną kwestią jest poziom merytoryczny wystąpień posłów. Pomimo dwóch lat na przygotowanie do rozprawy nie znali podstawowych zapisów ustawy.

Bulwersujący jest też udział w rozprawie tzw. stowarzyszeń działkowców. Z akt sprawy wynika, iż przychylając się do kolejnego już wniosku PZD o dopuszczenie do udziału w postępowaniu, zadbano aby dla przeciwwagi uczestniczyły w nim organizacje kwestionujące ustawę o ROD. W efekcie, konsultantami Trybunału w sprawie dotyczącej praw miliona rodzin były takie autorytety, jak oskarżony o pobicie starszej kobiety (w ramach przekonywania do idei stowarzyszenia) oraz były działacz PZD, któremu sąd nakazał zwrot bezprawnie pobranych społecznych pieniędzy. Nic dziwnego, że od takich

„ekspertów” Trybunał usłyszał szereg nieprawdziwych informacji, w tym „rewelację” o samobójstwie spowodowanym przez ustawę o ROD, co samo w sobie nie wymaga komentarza.

Powyższe okoliczności nie były jedynymi, na które warto zwrócić uwagę w kontekście potrzeby budowania zaufania do wyroków Trybunału Konstytucyjnego wśród obywateli, jakimi są działkowcy. W składzie orzekającym zasiadał sędzia, który uczestniczył w pracach Parlamentu nad ustawą, co - zgodnie z art. 26 ustawy o Trybunale Konstytucyjnym - stanowi przesłankę do wyłączenia ze składu. Wychodząc z założenia, że nikt nie powinien być sędzią we własnej sprawie, PZD złożył wniosek o jego wyłączenie. Został on całkowicie zignorowany. Wątpliwości budzi też kolejny sędzia - w czasie uchwalania ustawy o ROD członek klubu parlamentarnego przeciwnego tejże ustawie. Być może działkowcy są przeczuleni, ale jego zachowanie podczas rozprawy ocenili jako dosyć emocjonalne.

Nie sposób dziś stwierdzić, jak duże znaczenie dla kształtu orzeczenia miały przedmiotowe okoliczności. Jednak wątpliwości pozostają i nie można ich przemilczeć. Wyklucza to ranga Trybunału, któremu Konstytucja wyznaczyła szczególne miejsce w systemie Państwa. Trybunał i Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego, muszą być jak żona Cezara - poza wszelkimi podejrzeniami. Obywatele nie mogą mieć jakichkolwiek wątpliwości, co do okoliczności wydawania wyroku skutkującego dla ich fundamentalnych praw. Z przyczyn podanych powyżej trzeba stwierdzić, iż w przypadku działkowców stało się inaczej.

Być może nie wszyscy podzielą nasz pogląd, ale uważamy, że rozprawa dotycząca ustawy o ROD powinna dać asumpt do szerszej dyskusji na temat sposobu wyłaniania składu Trybunału Konstytucyjnego. Obecne regulacje, jak pokazuje niniejsze postępowanie, nie pozwalają wykluczyć wątpliwości, które w przypadku Sądu konstytucyjnego nie mogą mieć miejsca. Stanowisko Sędziego Trybunału Konstytucyjnego powinno być ukoronowaniem pracy wybitnych sędziów i teoretyków prawa, ale nie polityków.

Szanowni Państwo!

Cieszymy się, że debata, jaka miała miejsce w ostatnich tygodniach wokół ogrodów działkowych, zmieniła sposób ich postrzegania. Już prawie nikt nie mówi - jak to było jeszcze niedawno - że są one reliktem socjalizmu. Dostrzeżono ich ponad stuletni rodowód, znaczenie społeczne i istotne funkcje w tkance miast. Mamy nadzieję, że teraz zmieni się także nastawienie do organizacji, która prowadzi ogrody.

Każdy, kto obiektywnie spojrzy na działalność ogólnopolskiego Związku działkowców, musi przyznać, że stawiane mu zarzuty mają wyjątkowo małe znaczenie. Liczymy, że w końcu dostrzeżone zostaną wartości, jakie dla miliona polskich rodzin płyną z działalności PZD.

Niepodważalnym faktem jest, że posiadanie ogólnopolskiego samorządu, który upomina się o prawa działkowców, pozwoliło - pomimo 20 lat zwalczania ogrodów - zachować w Polsce milion działek. Dzięki temu korzysta z nich milion polskich rodzin. Co najważniejsze, świadoma tego jest zdecydowana większość działkowców, którzy utożsamiają się z PZD i akceptują dotychczasowy model organizacji ogrodnictwa działkowego w Polsce. Podpisy 620 000 działkowców w obronie ustawy o ROD złożone na tej sali, to obiektywny argument, którego nie sposób pominąć.

Paradoksalnie, w sytuacji osłabienia bezpieczeństwa prawnego działkowców posiadanie silnej reprezentacji staje się dla nich jeszcze ważniejsze. Każdy z nas zna przypowieść o wtkach wierzby. Każdą z osobna złamać łatwo, gdy są w wiązce, jest to dużo trudniejsze. Podobnie jest z ogrodami. Rozbite będą łatwym łupem dla tych, którzy widzą w nich wyłącznie pieniądze, jakie można zarobić na sprzedaży terenów. Ale nie wszystko powinno być na sprzedaż i o tym właśnie mówią działkowcy, o tym mówi ich Związek. Bo Związek to właśnie działkowcy.

Dla przyszłości nas, działkowców, bardzo ważny będzie stosunek do ogrodów ze strony mediów. Przykładem jest Warszawa. Dochodzą sygnały, iż tereny ogrodów już przeznaczono do rozwiązania problemu roszczeń z tzw. „dekretu Bieruta”. „Uwolnione” od działkowców posłużą jako nieruchomości zamienne. Dlatego już dziś kilkudziesięciu tysiącom warszawskich działkowców wmawia się, że zajmowanie od kilkudziesięciu, a nawet stu lat, terenów ogrodów przez ich rodziny odbywa się bezprawnie i nie przysługują im żadne prawa do odszkodowań. Jak to się ma do podstawowych zasad państwa prawa? Przecież działkowcy nie zajmowali tych terenów sami. Jak widać w XXI w. duch Bieruta unosi się nad Warszawą. Teraz ma dotknąć działkowców. Czy naprawianie dawnych i nierzadko wątpliwych krzywd, usprawiedliwia krzywdę, którą chce się wyrządzić tym rodzinom?

Warto też zwrócić uwagę na transparentność działań miasta. Skutki lekkomyślności urzędników przy roszczeniach dekretowych, widzieliśmy już przy okazji zwrotu 33 ha ogrodów przy al. Waszyngtona. Stolica zachowała własność nieruchomości, które urzędnicy już zwrócili rzekomym właścicielom, jedynie dzięki PZD, który zainteresował tematem media. Urzędnicy zwrócili wart około miliarda złotych teren choć roszczenia były bezzasadne. Urzędnik który zawinił został ukarany – stracił stanowisko w mieście - podobno nowe znalazł w NIK. Sprawa ta to nie wyjątek. Podobne były chociażby w Poznaniu i Płocku.

Sytuacja, w jakiej dzisiaj znalazły się ogrody działkowe, każe też postawić pytanie, dlaczego do niej doszło? Niestety, naszym zdaniem przebieg rozprawy przed Trybunałem nie dał na nie odpowiedzi. Dlatego też wielu z działkowców komentując sprawę stwierdza – „gdy nie wiadomo, o co chodzi, to chodzi ... o grunty ogrodów”. Ich obiekcje potęguje nadzwyczajna aktywności w mediach środowisk deweloperskich oraz niektórych kancelarii prawnych, specjalizujących się w obsłudze transakcji na rynku nieruchomości. Ich nagłe

zainteresowanie sprawą ustawy o rodzinnych ogrodach działkowych nie jest zapewne przypadkowe. Nie trzeba być wyjątkowo spostrzegawczym aby zrozumieć, kto najbardziej liczył na uchylenie ustawy chroniącej działkowców.

Dlatego na zakończenie pragniemy zwrócić się do Sędziów Trybunału Konstytucyjnego, którzy będą jeszcze sporządzali pisemne uzasadnienie orzeczenia. Zawarte w nim wskazówki mogą mieć olbrzymie znaczenie dla praw zwykłego działkowca. Doświadczenie wskazuje, że wielu polityków i urzędników będzie starało się dowodzić, iż wyrok Trybunału działa nie tylko na przyszłość, ale i wstecz. W konsekwencji, los setek tysięcy działkowców będzie zależał od tego, czy Trybunał jasno stwierdzi, że działkowcy są pełnoprawnymi obywatelami, których prawa słusznie nabyte korzystają z konstytucyjnej ochrony. Czy też, pozostawiając dowolność w interpretacji orzeczenia, otworzy furtkę do zakwestionowania tych praw, a co za tym idzie, do wyrzucania działkowców z terenów użytkowanych przez ich rodziny od pokoleń.



Prezydium Krajowej Rady

Polskiego Związku Działkowców

Przegalska

[Handwritten signatures]

Warszawa, dn. 11 lipca 2012r.